

XX Wydział Gospodarczy Sądu Okręgowego w Warszawie to instytucja zajmująca się rozpatrywaniem praktycznie wszystkich większych (powyżej 100 tys. zł) spraw gospodarczych z Warszawy i dużej części Mazowsza. Jest to więc miejsce o znaczeniu strategicznym dla szeroko rozumianego biznesu i prowadzenia działalności gospodarczej w stolicy Polski. Jakość pracy tej instytucji wyznacza poziom cywilizacyjny kraju i ma wpływ na tzw. Index of Economic Freedom. Jednocześnie od ponad dekady wydział ten jest zarządzany przez grupę tych samych osób, a rzeczy, które się tutaj dzieją, wolażą o pomstę do nieba, ministerstwa sprawiedliwości, a być może do CBA, prokuratury i innych tego typu służb.

Dwa lata temu opisywałem skandaliczne sytuacje sądowe związane z wrogim przejęciem udziałów założyciela portalu eBilet.pl (piszącego te słowa), jednego z najstarszych serwisów polskiego internetu (rok zał. 2001), swego rodzaju ikony. Kilka lat temu firmę przeniesiono na Stadion Narodowy, co zakrawa na kpinę, ponieważ eBilet jest również symbolem wrogiego przejmowania startupów z rąk ich twórców – plagi działalności gospodarczej w Polsce. Prawomocne wyroki sądowe sprzed wielu lat potwierdzają bezpodstawność zagarnięcia udziałów w eBilet.pl oraz nielegalność czynności komornika, a mimo to przywłaszczono udziały nadal znajdując się w rękach autorów tego przekreślenia. Fakt, iż znany serwis internetowy (ponad milion użytkowników), który przejęto w wyniku manipulowania adresami doręczeń, sfingowania roszczeń oraz łamania prawa przez komornika znajduje się w tak reprezentacyjnym miejscu, jest kpina z przyzwoitości, uczciwości i wszelkich norm życia społecznego. Przekręt trafił na piedestał. Jest to demonstracja bezczelności oraz symboliczne pokazanie, że we współczesnej Polsce wszystko jest akceptowalne.

Co się wydarzyło w sprawie eBilet przez ostatnie dwa lata?

Jednym z ciekawszych wydarzeń był kontrowersyjny wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie, który może mieć szersze znaczenie, ponieważ legalizuje bezprawne przejmowanie majątków przez komorników oraz pomaga ewentualnym oszustom, którzy mieliby ochotę przejąć tą drogą cudzą własność. Jednocześnie cały ciężar odpowiedzialności przerzuca w praktyce na skarb państwa, czyli podatników. W sprawie eBilet jest możliwe, że odszkodowanie za przejęcie firmy będzie musiał wypłacić skarb państwa, a ludzie, którzy je przejęli, będą się nią dalej bawić, trzymając tę firmę na wspomnianym Stadionie Narodowym. Im później, tym

większe odszkodowania, bo wartość firm z branży internetowej stale rośnie.

Jak zmontowano ten przekręt? Najpierw obecni dysponenti portalu, po zmanipulowaniu adresów doręczeń i sfingowaniu samego roszczenia, załatwili sobie w roku 2010 wyrok zaoczny (!) przeciwko założycielowi portalu na kwotę 1,7 mln zł. Następnie, mimo trwającej procedury wznawiania sprawy sądowej, postanowili użyć tego wyroku do przejęcia udziałów w spółce eBilet należących do jej założyciela. W tym celu skorzystali z pomocy znanego, bardzo doświadczanego war-

zgrupowania, na których pominięto jego obecność. Założyciel zaskarżył więc sądowo wszystkie te uchwały. Sprawa trafiła oczywiście do XX Wydziału Gospodarczego SO w Warszawie, który wbrew dokumentom orzekł, że zaskarżenia były „po terminie”. Zaskarżenia uchwał o umorzeniu udziałów założyciela były wniesione grubo przed przysługującym terminem (2 lata). Sąd Apelacyjny nie tylko nie wyprostował tych zafalszowań, ale dodatkowo stworzył niesamowitą teorię, w myśl której założyciel, po bezprawnych i co najważniejsze: nieprawomocnych czyn-

komornik ponosi winę za bezprawne przekazanie udziałów w spółce autorom przekreślenia, ale sprawa zmierza do tego, że odszkodowanie zapłacą podatnicy (skarb państwa). Ciekawe, czy skarbowi państwa będzie się chciało wystąpić z regresem i rozliczyć tych ludzi?

Dwa lata temu opisywałem szereg kontrowersyjnych sytuacji, które trudno jest wytłumaczyć inaczej niż przez przyjęcie teorii o funkcjonowaniu w XX Wydziale Gospodarczym jakiegoś „układu”. Od tego czasu jest tylko gorzej.

dłaczego proces o odszkodowanie za udziały był tak opóźniony – po prostu „czekał” na opisany wcześniej wyrok Sądu Apelacyjnego odmawiający zwrotu udziałów, który jest teraz używany przez jako pozorowany argument za niewypłacaniem odszkodowań. Wyrok SA odmawiający zwrotu udziałów jest niezwykle kontrowersyjny i stanowi dobrze brzmiącą kontrargumentację we wspomnianym procesie o odszkodowanie na kilkadziesiąt milionów złotych. Łatwo dojść do wniosku, dlaczego (prawdopodobnie) starano się skorelować przebieg w czasie tych dwóch procesów. Być może dlatego postanowienie sądu o wylczeniu wysokości odszkodowania przez biegłego nie jest wykonywane od ponad pół roku i nieformalnie blokowane takim właśnie dziwnym wyrokiem SA. Korelowanie czasów przebiegu różnych procesów i używanie postanowień z jednych do wpływania na wynik innych jest standardową metodą działania. W tym świetle kontrowersyjne wyroki nabierają jeszcze ciemniejszych barw, ponieważ staje się coraz mniej prawdopodobne, że zapadły przypadkiem. Dużo pewniejsze jest, że zapadły, bo miały pomóc w „ustawieniu” innego procesu. To oczywiście wszystko hipotezy, ale w naukach przyrodniczych oraz w życiu jest tak, że najprostsze wyjaśnienia są zazwyczaj tymi prawdziwymi.

Sam zabieg o niewykonywanie przez różne instytucje sądowych postanowień jest dość popularny. Prokuratura wojskowa, przydzielona do badania dziwnych zjawisk w księgowości prowadzonej przez nowych „właścicieli” eBilet, też wydawała postanowienia o zabezpieczeniu, i to z udziałem policji, dokumentów spółki, po czym ich nie wykonywała... Raz jeden Sąd Okręgowy stanął na wysokości zadania i nakazał prokuraturze powtórzenie wszystkich czynności, nie zostawiając na pewnym prokuraturze suchej nitki. Postanowienie wydała jakaś młoda, młoda sędzia, wnikliwie opisując możliwe intencje sprawców i trafnie oceniając sytuację.

Jedyna nadzieja sądów, to właśnie młodzi sędziowie wierzący w sens swojej pracy (może poza tym jednym, którego interesowała głównie kariera medialna, a w sprawach eBiletu też skompromitował się na całej linii). Dziwne, że po takiej ocenie pracy prokuratora przez sąd, nie został on po prostu zwolniony. Powtórzenie postępowania wypadło jeszcze gorzej, tym razem z udziałem „biegłego rewidenta”, który badał spółkę na podstawie wybiórczo dostarczonych „dokumentów elektronicznych” (!), mimo rzekomego zabezpieczenia tych oryginalnych, i akceptował taką sytuację. Tak samo postępowanie Drugi Mazowiecki Urząd Skarbowy, który przeprowadzając kontrole po naszych zawiadomieniach, starannie omijał te lata, w których jeden z czolowych biegłych rewidentów w kraju odkrył ogromne nieprawidłowości, będące później „podstawą” sztucznie zaniżonej wyceny wykreowanej przez komornika.

Nic więc dziwnego, że w rankingu Transparencji International na temat korupcji w 180 krajach świata, Polska spadła w ostatnich latach z 29 miejsca na 36. To i tak chyba za wysoko.

W innym procesie, dotyczącym odprawy za kontrakt menedżerski, która powinna być wypłacona założycielowi eBilet w roku 2009 (a nie została wypłacona do dziś) i który miał się zakończyć w czerwcu 2017 roku (po 8 latach!), na dwa dni przed ostatnim terminem sędzia prowadzący sprawę awansował do innego wydziału. Oczywiście wbrew dobrym wydziałom i deklaracjom ministra sprawiedliwości, nie pozwolono mu zakończyć tej sprawy. Termin spadł. Przez kilka miesięcy nie zrobiono nic, po czym na jesieni przewodniczący XX wydziału, łamiąc przepisy kpc, wyznaczył jako nowego sędziego panią, która już raz orzekała w tej sprawie około roku 2011, ale jej wyjątkowo niemierny wyrok został zmieniony przez Sąd Apelacyjny. Nie powinna więc nigdy więcej pojawiać się w tej sprawie. Wystarczył jeden telefon do sekretariatu, żeby przewodniczący wycofał się z tego pomysłu, nie trzeba było nawet wszczynać procedury zaskarżenia. Ta pomyłka (?) to kolejne kilka miesięcy opóźnienia. Kolejny sędzia, żeby zdążyć zapoznać się z aktami sprawy, ustalił termin na... maj 2018, czyli rok po poprzednim terminie, odwołanym w dziwnych okolicznościach. Tego typu akcje to standardowy repertuar polskich sądów.

Dawno temu poświęciłem cały artykuł patologii nakazów upominawczych, które mimo bardzo uproszczonej procedury, nadal nie mają żadnego górnego limitu kwotowego, co stanowi istotne zagrożenie dla każdego mieszkańca Polski. Wymyślono je do ściągania rachunków za prąd, gaz i telefony, czyli kwot rzędu kilkuset złotych. Służą jednak do wyludzenia milionów. W roku 2012 ludzie od eBiletu załatwili sobie w XX Wydziale nakaz na 454 tys. zł (XX GNC 305/12) przeciwko założycielowi portalu (dziś odsetkami od tego przekreślenia jest to już około miliona złotych). Mimo upływu 6 lat i oficjalnego przedstawienia do sprawy przez prokuraturę, która uznała, że podczas wydawania nakazu mogło dojść do przestępstwa, nadal trwa w XX Wydziale obstrukcja w przywracaniu terminu w tej sprawie. Nie wiedzieć czemu, niemożliwe jest uczucie rozpatrzenia tego sfingowanego pozwu w normalnym trybie, czyli na sali sądowej, a nie za plecami pozwanego, w trybie administracyjnym, jakim podlegają nakazy upominawcze. Dlaczego? Bo wszystkie podobne pozwu upadły. W tej sprawie interweniowało już kilku posłów, poprzedni prokurator generalny oraz media. Bez skutku. Przecież XX wydział to „Państwo w państwie”.

Była jeszcze taka historia: założyciel portalu nie otrzymał odszkodowania za 5-letni zakaz konkurencji, chociaż polskie prawo nie uznaje czegoś takiego jak zakaz konkurencji bez rekompensaty. Proces najpierw był przeciągany, a potem oparto go na zeznaniach jednego świadka, pracownika nowych „właścicieli” eBilet, powiązanego z nimi ekonomicznie i towarzysko. Następnie sędziowie (oczywiście XX Wydziału) tak poprzekracali zeznania pozostałych świadków, że system do prowadzenia uniwersalnych aukcji malejących, który według świadków nigdy w ogóle nie powstał, został uznany za system do sprzedaży biletów, który założyciel rzekomo uruchomił i wprowadził na rynek, konkurując z własną spółką... Jednocześnie spółka, która miała dokonać tego cudu, nigdy nie rozpoczęła żadnej działalności, a jej zakres działania (KRS) w ogóle nie obejmował

2 lata temu opisywaliśmy szereg kontrowersyjnych sytuacji, które trudno jest wytłumaczyć inaczej niż przez przyjęcie teorii o funkcjonowaniu w XX Wydziale Gospodarczym jakiegoś „układu”. Od tego czasu jest tylko gorzej.

Co słyszać w sprawie

eBilet.pl

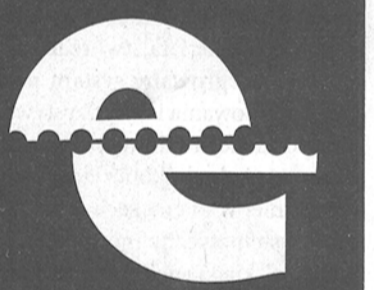
czyli czas przewietrzyć XX Wydział Gospodarczy SO w Warszawie

PIOTR KRUPA-LUBAŃSKI

szawskiego komornika, który przepisał na nich te udziały, pomijając obowiązek przeprowadzenia wyceny oraz całej procedury „przekazania” pod nadzorem Sądu Rejonowego Warszawa Śródmieście. Zamiast w sądzie, zrobił to na własną rękę, w zaciszu swojej kancelarii, czyli tam, gdzie w 2016 roku telewizja Polsat nakręciła reportaż w ramach

nościach komornika rzekomo utracił własność swoich udziałów oraz legitymację, przez co rzekomo nie miał już prawa zaskarżenia niekorzystnych dla siebie uchwał. Tym samym, pod koniec roku 2017 Sąd Apelacyjny wydał wyrok (VI Aca 1133/16), w którym pośrednio odmówił zwrócenia przetrzymywanych od lat udziałów w spółce. Udziałów, z którymi powinny wiązać się dywidendy idące w miliony złotych.

W 2014 roku wytoczyliśmy proces (XX GC 611/14) o odszkodowanie przeciwko osobom, które przywłaszczyły sobie udziały. Skoro wcześniej zapadły prawomocne wyroki anulujące tytuły sądowe, których do tego użyto, oraz unieważniono wszelkie czynności komornika, to sprawa powinna być prosta – wycena firmy przez biegłych,



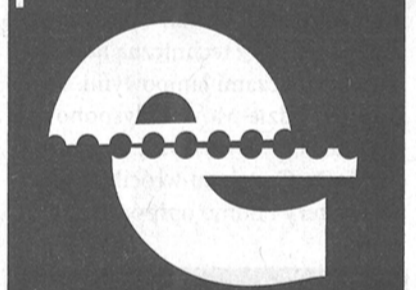
W sprawie eBilet jest możliwe, że odszkodowanie za przejęcie firmy będzie musiał wypłacić skarb państwa, a ludzie, którzy je przejęli, będą się nią dalej bawić, trzymając firmę na Stadionie Narodowym.

Zdaniem prawników żadne prawa materialne nie mogą być przeniesione bez prawomocnego postanowienia. Jest to zakres prawa materialno-rzeczowego. Postanowienie komornika może mieć jedynie skutek tymczasowy, procesowy, a nie materialno-prawny. Fakt, iż Sąd Apelacyjny wyprodukował taką bzdurę, jest wręcz nieprawdopodobny i po prostu kompromitujący. Skutek jest taki, że człowiek, który nigdy nie przestał być właścicielem swoich udziałów w spółce, wartych obecnie kilkadziesiąt milionów złotych, utracił jednak (rzekomo) swoją legitymację do ich używania i głosowania, bo jakiś nielegalnie działający komornik wypisał w zaciszu swojej kancelarii jakiś świstek – postanowienie o przekazaniu mienia.

Był to październik roku 2011. We wrześniu 2012 r. czynności komornika, po przejściu przez dwie instancje sądowe, zostały prawomocnie unieważnione jako wydane z rażącem naruszeniem prawa. Sąd pierwszej instancji próbował bronić komornika, wykazując się brakiem elementarnej wiedzy w zakresie przepisów o egzekucji. Tylko czy na pewno był to tylko brak wiedzy? Nie wierzę.

W ten sposób stworzono nową rzeczywistość, cofając nas do czasów stalinowskich. Otóż komornik może jednym pociągnięciem pióra i przybiciem czerwonej pieczętki pozbawić kogoś dowolnie dużego majątku, przekazując go komuś innemu. Dostraszysz później kwitek od jakiegoś sądu, że to było nielegalnie, nagane i straszne, ale będziesz się procesował o odszkodowania 10–15 lat w tym samym XX Wydziale Gospodarczym. Sam majątek zaś zniknie tak, jak to się stało z portalem eBilet, którego prawa własności trafiły w roku 2014 do raju podatkowego – na Cypr.

Decyzja Sądu Apelacyjnego o tym, że zwrot udziałów nie jest możliwy, sankcjonuje cały szereg przekrętów, które miały miejsce w toku przywłaszczania udziałów przez prowadzących obecnie ludzi. Jednocześnie przerzucił całość winy i odpowiedzialności na komornika, a za chwilę na podatników, ponieważ komornik z pewnością nie wykaze się ani prywatnym majątkiem takiej wielkości, ani polisą ubezpieczeniową na takie kwoty. Oczywiście

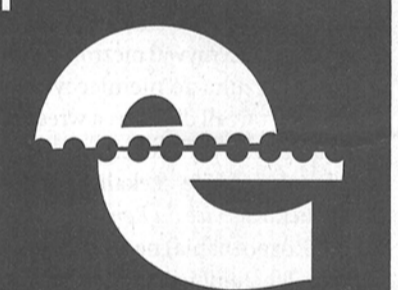


Człowiek, który nigdy nie przestał być właścicielem swoich udziałów w spółce, utracił legitymację do ich używania i głosowania, bo nielegalnie działający komornik wypisał w zaciszu swojej kancelarii postanowienie o przekazaniu mienia.

wyrok, wypłata – maksimum rok na jedną instancję. W rzeczywistości, podobnie jak to się działo przez wiele lat wcześniej, proces, który zagraża ogromnymi odszkodowaniami, jest opóźniany na każdym kroku – jedyny istotny dowód w tej sprawie, wycena firmy, nie został przeprowadzony mimo upływu 4 lat (!).

Zamiast tego mamy ciągle słuchanie „świadków” niezwiązanych z meritum sprawy oraz ciągle sprawdzanie, po kilka razy w roku, czy założyciel eBiletu, utrzymujący się z korepetycji (www.korki.xyz), nie ma przypadkiem dość pieniędzy na opłatę do pozwu (100 tys. zł) oraz wynajęcie własnych prawników (zamiast bezpłatnych, przydzielonych z urzędu, których bardzo sobie ceni za ich profesjonalizm). W końcu sąd, w październiku 2017 r., wydał postanowienie o skierowaniu akt do biegłego, po czym nie wykonał własnego postanowienia do dziś (czyli przez 7 miesięcy), wykonując za to inne, pozorowane czynności, np. ponawianie badań sytuacji majątkowej założyciela eBilet, który właśnie teraz (kwiecień 2018) został wykazany z własnego mieszkania.

I kto uwierzy w to, że ta sprawa, podobnie jak wiele poprzednich, nie znajduje się pod „opieką” jakiegoś „układu”? Nietrudno się domyślić,



Korelowanie czasów przebiegu różnych procesów i używanie postanowień z jednych do wpływania na wynik innych jest standardową metodą działania. W tym świetle kontrowersyjne wyroki nabierają jeszcze ciemniejszych barw.

sprzedaży biletów przez Internet. Po prostu radio Erewań. W ten sposób ustawiono sprawę i pozbawiono założyciela eBiletu blisko milionu złotych należnych mu za zakaz pracy w branży przez okres 5 lat, w czasie, gdy jego sytuacja materialna była naprawdę trudna.

Powtarzalność kontrowersyjnych sytuacji prawie w każdym procesie eBiletu, jaki ma miejsce w XX Wydziale Gospodarczym, stanowi statystyczne potwierdzenie hipotezy o istnieniu „układu”. Na przestrzeni 8 lat docho- dzi systematycznie, w każdym procesie, do grubych „nieprawidłowości”, które zawsze działają na korzyść sprawców przywłaszczenia. To tak jakby w kasynie, podczas gry w ruletkę, 20 razy z rzędu wypadł kolor czerwony. Jest to oczywiście możliwe, ale z prawdopodobieństwem wygranej w totolotka.

Nie wiem i nie rozumiem do końca, co się dzieje „na górze”, w Sądzie Najwyższym, bo nie mam czasu śledzić wydarzeń i jestem przeciwnikiem upolitycznienia sądów, jednak „na dole”, czyli w zwykłych sądach okręgowych, które są istotne dla każdego z nas jako obywatela lub przedsiębiorcy, jest tak samo źle, jak było, lub jeszcze gorzej. Istotny spadek Polski w raporcie Transparencji International potwierdza to, co obserwujemy na co dzień.

KURIER
WNET
CZASOPISMA
PRENUMERATA ROCZNA KRAJOWA

Zamawiam 12 kolejnych numerów Kuriera WNET:

1 egzemplarz za 55 zł

1 egzemplarz za 70 zł
+ dodatek: płyta „Ryszard Makiowski w Radu Wnet”

2 egzemplarz za 100 zł

IMIĘ I NAZWISKO _____

ADRES _____

TELEFON _____

W terminie 7 dni od wysłania formularza zamówienia należy dokonać opłaty na rachunek bankowy Alior Bank:
nr 24 2490 0005 0000 4600 3762 4548

W przelewie należy podać mię i nazwisko Zamawiającego i dopisać „Kurier Wnet”. Zamówienie należy dostarczyć na adres:

Radio Wnet Sp. z o.o.
ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa
Zamówienia przez internet:
www.kurierwnet.pl